

*Наведена стаття маловідома і важкодоступна. Передруковуємо її з необхідними поясненнями.*

„Czerwony Sztandar” (Lwów), No. 174, 2 Wrześnią 1945

*Włodzimierz Bielajew*

### **Profesor Stefan Banach**

Głośny stuk drzwi w sąsiednim domu przerwał o północy naszą rozmowę.

Mój współrozmówca drgnął i instynktownie podniósł się jakby w oczekiwaniu na jakieś uderzenie. Bystre spojrzenie na porysowane mrozem okna. Za szybami nieprzeniknione ciemności grudniowej nocy, a wśród nich być może ten, bezwzględny późny gość, który pewnej nocy takim samym mocnym stukiem w drzwi zerwał z pościeli jego przyjaciela Antoniego Łomnickiego? Lecz przeczekawszy chwilę, mój współrozmówca wciąż jeszcze nad słuchując, zwrócił na mnie oczy. Ujrzał przed sobą człowieka ze Wschodu. Jego spojrzenie rozjaśniło się. Wróciła mu świadomość nowego czasu i poczucie całkowitego bezpieczeństwa. Miękki przepraszający uśmiech wypogodził jego oblicze zorane głębokimi zmarszczkami. W poczuciu winy i jak gdyby wstydząc się jednonumutowego ponownie ogarniającego go strachu, patrzył na mnie pieśczośliwymi i dobrymi oczyma... I znowu aż do świtu słuchałem jego cichego zacinającego się głosu. Rozmawialiśmy o dniach wojny, o tym, co przeżyła Rosja, o tym jak ofiarnie pracowali uczeni radzieccy w godzinie najcięższych prób. Stefan Banach dzielił się ze mną wspomnieniami o podróży do Gruzji<sup>(1)</sup> w roku 1940. Opowiadał o kraju towarzysza Stalina – maleńkim gruzińskim miasteczku Gori, w którym przebywał. Wspomina o swym pierwszym politycznym toaście wzniesionym w czasie spotkania z uczonymi Tbilisi w okresie przedwojennym. Toast Banacha brzmiał: „Piję za towarzysza Stalina, który stworzył niewidzialne jeszcze w świecie warunki dla twórczej pracy uczonych”.

A potem te wspomnienia o szybko minionych 22 miesiącach władzy radzieckiej we Lwowie. Laureat Polskiej Akademii Nauk i matematyk o światowym rozgłosie, Stefan Banach stał się obywatelem radzieckim. Wspomnienia z tych czasów przesłaniają poniekąd jego wszystkie straszliwe przeżycia w ciągu trzech lat niemieckiej okupacji. Wtedy on, uczony o światowej sławie musiał karmić wszy w instytucie Wiegla, oddając swą krew dla wyhodowania bakterii dla okrutnych i szaleńczych zabójców, niemieckich żołnierzy. Okres ten osłaniają mgłą niepamięci dni długo oczekiwanego kontaktu z przedstawicielami nauki radzieckiej w roku 1944. Tak jak młodzieniec uwielbiający swych nauczycieli, Banach w naszych nocnych

rozmowach wspominał ze wzruszeniem krótkie spotkania z akademikami i profesorami Kołmogorowem, Winogradowem, Lawrentijewem, Bogomolcem<sup>2</sup>. Przyjście władzy radzieckiej do Lwowa w roku 1939 umożliwiło nawiązanie osobistego kontaktu z nimi, usunięcie tej sztucznej granicy intelektualnej, między uczonymi polskimi a ludźmi nauki Związku Radzieckiego, którą stworzyli kierownicy Polski przedwojennej. Im więcej mówi profesor o Moskwie, o Tbilisi, o Kijowie, tym bardziej rozprostowują się jego plecy, znika z jego szarych rozumnych oczu niepokój i spojrzenie cierpiącego człowieka, który przeżył wiele chwil pełnych mąk.

Puk...puk... Co to? I znowu daleki stuk w nocy. I znowu pojawił się strach w oczach Banacha. Profesorowi ciągle zdaje się, że we Lwowie są Niemcy, że jeszcze mogą oni przyjść do niego późną nocą wywlec go na ulicę, przypomnieć mu wyjazdy do Moskwy i w jakimkolwiek ciemnym podziemiu bursy Abrahamowiczów rozprawić się z nim za jego moralną doskonałość nad nimi, za to, że jest Słowianinem.

Jest to trauma, uraz psychiczny.

Uciążliwa trauma, która głęboko weszła w jego ciało i krew i poderwała już przedtem mocno nadwerżone serce profesora a która niedawno wpędziła do grobu najlepszego aktora Polski, więźnia Oświęcimia Stefana Jarosza.

Traumę tę mogliśmy odczytać z oczu każdego uczciwego przedstawiciela inteligencji, który nie służył Niemcom a całe trzy lata okupacji spędził w nieustannym oczekiwaniu na śmierć.

\*\*\*

W początkach obecnego roku do Lwowskiego Uniwersytetu przyszedł adresowany do profesora Stefana Banacha telegram podpisany przez Wiceprezydenta Wszechzwiązkowej Akademii Nauk, Akademika Joffe.

Matematycy moskiewscy dowiedzieli się o ocaleniu profesora Banacha. Ucieszyli się, że ocalał on dla nauki i natychmiast zaprosili go do Moskwy. Wybierał się tam wzruszony, czując się odmłodzonym. Przed odjazdem z wielką radością pokazywał najbliższym ludziom ten telegram. Po tylu poniżeniach, telegram ten wrócił mu jego dawną aktywność na polu działalności naukowej i był wysokim uznaniem znaczenia jego pracy dla ludzkości. Był to telegram z tej Moskwy, której wysłańcy przy końcu lipca ubiegłego roku wyzwolili Lwów i wyrwali profesora z królestwa mroku i bezprawia.

Byłem wówczas w Moskwie i zacząłem telefoniczne poszukiwania za profesorem Banachem. „Jest w Bułgarii” – otrzymałem odpowiedź z Akademii Nauk. Później przewodniczący Związku Radzieckich Pisarzy Mikołaj Tichonow, który wraz z Banachem udał się samolotem do Sofii na Wszechsłowiański Kongres, opowiadał mi o tym, jak na oczach całej moskiewskiej delegacji, on – ten gabinetowy uczony, reprezentant tak z dala od polityki stojącej nauki, przemienił się w prawdziwego trybuna<sup>3</sup>.

Pociąg z delegatami kongresu jechał po wyzwolonej od Niemców ziemi, która przeżywała wspaniałe chwile długo oczekiwanego odrodzenia. Zatrzymywali go prawie na każdej maleńkiej stacji. Triumfujące tłumy Bułgarów witały delegatów bratnich narodów słowiańskich. Delegaci występowali z krótkimi przemówieniami i za każdym razem pojawiał się we drzwiach wagonu Stefan Banach, który wzywał do zemsty nad Niemcami. Wiele osobistej odwagi należało wykazać, aby wobec całego świata potępić w imieniu nauki skrzywdzonej Polski niegodziwców hitlerowskich. Wszak w Krakowie w tym czasie przebywał syn profesora, którego mogło wysledzić gestapo i mordując syna zemścić się na ojcu<sup>4</sup>.

Na szczęście nie stało się to. Jednakowoż zbyt nagły powrót od pełnego poniżenia i nieszczęść okresu życia do aktywnej działalności naukowej i społecznej, chociażby w czasie krótkiej podróży do Bułgarii – pragnienie nadrobienia utraconych lat mogły ujemnie odbić się na zdrowiu Banacha.

Nie mogła nie wpłynąć na jego zdrowie i ta okoliczność, że środowisko, wśród którego spędził on większą część swego życia i z którym bez wątplenia łączyły go niewidoczne nici, nie chciało wybaczyć mu kontaktu z radzieckimi ludźmi. W ciężkich latach okupacji niemieckiej najbardziej zaciekli reprezentanci nastrojów tego środowiska, między innymi przedstawiciele „kulturnerii” lwowskiej na wiele lat przedtem doskonale zrozumianej i zdemaskowanej przez Gabriellę Zapolską w jej sztukach – syczeli, że „Banach to komunista”, że „jeździł on do Moskwy”. Te obmierzłe pogłoski nie tylko sprzyjały izolacji i całkowitemu osamotnieniu profesora, lecz pogłębiły niezależnie od tego zawisłe nad nim niebezpieczeństwo. Ci podli ludzie – robaki ziemne, którzy w tym czasie, kiedy Banach zwracał się z przemówieniami do wyzwolonego narodu bułgarskiego – zdradziecko i podle zabili docenta Zdzisława Bielińskiego<sup>5</sup>, nie mogli wybaczyć uczonemu – matematykowi, iż nie chciał on pójść na lep ich wrogich, zacofanych koncepcji, przesyconych zmijowatym jadem nacjonalizmu i zwężonych tępą prowincjonalną ograniczonością. Nie był on komunistą, lecz wychowany w warunkach całkowicie odmiennych od ustroju radzieckiego tym niemniej rozumiał, że istnieje Moskwa – kolebka nauki światowej, gdzie na żyznym gruncie wspaniale wyrastają nasiona postępu. Banach

zrozumiał, że nie można ograniczać rozwój nauki granicami jednego państwa, a z powodu uporu narodowościowego nie korzystać z osiągnięć wielkiego sąsiada. Profesor Banach jeszcze w roku 1940 ustosunkował się przyjaźnie do Moskwy, a następnie podniósł głos przeciw królestwu ciemności moralnego ośpienia, które utwierdzali Niemcy oślepieni swoją teorią wyższości rasowej. Nienawidząc hitlerowców profesor Banach jeszcze w tych miesiącach, kiedy wielka część Polski znajdowała się pod władzą faszystów, drukuje w gazecie „Czerwony Sztandar” artykuł – nekrolog o zabitych przez gestapo jego kolegach, o lwowskim profesorze Antonim Łomnickim i Włodzimierzu Stożku. W swym artykule, chyba pierwszym wystąpieniu publicznym, który nie wymagał argumentacji przy pomocy matematycznych wielkości Banach napisał: „Zginęli oni śmiercią męczenników. Jednak nie nadaremnie przelała się ich krew. Z ich krwi wyrosną mściciele nad największymi w świecie przestępcami wszystkich czasów. Chwała Czerwonej Armii, która pierwsza zadała druzgocący cios „niezwyciężonej” armii Hitlera i zmusiła ją do uświadomienia sobie, że zemsta za przestępstwa jest nieunikniona”.

Na dzień przed śmiercią byłem u Banacha. Po wstrzyknięciu kamfory, która przyniosła chwilową ulgę słabnącemu z minuty na minutę sercu chorego zasnął on krótkim snem. Żona przez uchylone drzwi dała mi możliwość ujrzeć jego zmienioną twarz o zaostrzonym profilu. Prawie z matematyczną dokładnością z zegarkiem w ręku, przepowiedział on kres swego życia, wykorzystując na łożu śmierci znane mu bardzo dobrze tajemnice matematyki w tym celu, ażeby obliczyć jak długo jeszcze bić będzie jego serce.

Wkrótce Międzynarodowy Trybunał będzie sądził wymienionego już w pierwszym spisie przestępców wojennych hitlerowskiego namiestnika w Polsce i we Lwowie – Hansa Franka. Organizator Majdanka i Oświęcimia generalny-gubernator Hans Frank poniósł całkowitą odpowiedzialność nie tylko za morderstwo uczonych lwowskich, lecz i za przedwczesną śmierć we Lwowie, w ostatnim dniu sierpnia 1945 roku autora teorii funkcjonalnej analizy, uczonego światowej sławy Stefana Banacha. Tylko z litości Niemcy odsunęli Banacha od jego działalności naukowej i zamienili go w karmiciela wszy<sup>6</sup>, lecz on truty upokorzony szybko zmienił się w inwalidę.

Niechaj hitlerowscy kaci odpowiedzą za tę śmierć, która jest wielką stratą dla całej nauki światowej.

### *Коментарі*

*1. В архіві Львівського університету зберігається відрядження Банаха до Тбілісі 1-15 березня 1941. Мабуть Беляєв плутає дати. Колись український*

*математик В. Шевчик мав рукопис спогадів грузинського математика Е. Цитланадзе про візит Банаха до Грузії На жаль, спогади загубилися.*

*2. Не знаємо інших повідомлень про зустріч Банаха з Богомольцем.*

*3. Існував (існує?) текст виступу Банаха на Всеслов'янському Конгресі. У 1939-40 рр. для львівських математиків були організовані курси російської мови. Їх проводив викладач Михайло Кнороз. У 80-х роках минулого століття він збирав архівні матеріали про Банаха, зокрема мав згаданий текст виступу.*

*4. Ще за німецької окупації син і дружина Банаха переїхали до Кракова.*

*5. З. Белінський – член львівської „Спілки польських патріотів” (ZPP), головою якої був Станіслав Мазур. Спілка, зокрема, опікувалася польською культурою та наукою у Львові, а потім сприяла переселенню львівської інтелігенції до Польщі. За спогадами учня Мазура, Александра Пелчинського, той пишався своєю діяльністю в ZPP. Сам Белінський під час німецької окупації рятував євреїв і удостоєний в Ізраїлі звання Справедливого серед народів світу. З іншого боку, Спілка підтримувала радянську владу у репресіях проти поляків, див. напр. статтю у «Червоному Штандарі», №26 від 6 лютого 1945 р. «Покінчимо з ворогами польського народу» спрямовану проти „бандитів з Армії Крайової” за підписом Мазура, Белінського, математика Е. Жилінського та ряду інших польських діячів науки й культури. Вбивство Белінського 8 лютого 1945 зв'язують з публікацією цієї статті [Hryciuk G. „Sprawa Lwowa właściwie wciąż otwarta”. Między nadzieją a zwątpieniem – Polacy we Lwowie w 1945 r.// Dzieje najnowsze. – 2005. – 37, no.4. – 111-138]. Белінський не був єдиним. Зокрема 26 березня 1945 забито активіста ZPP доцента Політехніки Доната Лангауера.*

*6. Під час німецької окупації Банах працював у Інституті Вайгеля. У музеї Львівського університету зберігається копія свідчень Банаха про цю роботу.*

*Анатолій Плічко*